Nr. 60 Kraków, niedziela 11 marca 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką. Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer. Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 10 marca.

Urzędowo donoszą 10 marca:

Wschodni teren wojny: Podczas onegdajszego ataku na wzgórze Magyaros wzięto do niewoli 13 oficerów i 991 żołnierzy. Łup wynosi 17 karabinów maszynowych, 5 minierek, jeden miotacz granatów, oraz wiele amunicyi i narzędzi wojennych. Próby nieprzyjaciela odebrania utraconej pozycyi załamały się w naszym ogniu zaporowym.

Włoski teren wojny: Walka ogniowa i działalność lotnicza były na ogół znowu żywsze. Koło Gorycyi zestrzeliła nasza artylerya jeden aparat Caproniego, który spadł w pobliżu St. Andrea.

Na Cima di Boeche (na południe od doliny S. Pelegrino) wtargnęły oddziały pułku piechoty nr. 74 przez tunele śnieżne do nieprzyjacielskich pozycyj i wzięły do niewoli jednego oficera i 30 żołnierzy.

Południowo-wschodni teren wojny: Na południowy-wschód od Beratu utarczki.

Zresztą bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego von **Hoefer**, marszałek polny porucznik.

O artykułach bliźniaczych słów parę.

W dniu wczorajszym przytoczyliśmy nieco informacyj z dotychczasowych prac Rady Stanu, które znaleźliśmy w jednakowo-brzmiącym tekście w „Reformie" i „Gazecie Polskiej."

Zwróciliśmy przytem uwagę, że oprócz rzeczywiście cennych informacyj, ręka, która je ad hoc redagowała i ulokowała w wybranych dziennikach, dopuściła się wielce rażącego nietaktu wobec P. O. W., pozatem w regestrowaniu prac poszczególnych departamentów informowała o nich bardzo nierównomiernie.

Szkicując te uwagi wczoraj, nie wiedziliśmy, że ten sam artykuł ma w druku i „Czas" popołudniowy, przyczem tam pojawił się on z inicyałem **K.**

Natomiast w Piotrkowie, być może dlatego, że inicyał K mógłby był podsunąć tam konkretniejsze domysły co do autora, ten sam artykuł podpisano w „Dzienniku Narodowym" literą **W.**

Słowem, rzecz o której mowa, znalazła się równocześnie co do daty nagłówkowej w dwu dziennikach departamenckich i dwu krakowskich.

Pozatem „Reforma" podjęła druk długiej korespondencyi z Królestwa p. t. „Obecna sytuacya polityczna w Królestwie" (z podpisem M—n), w którego części drugiej, dziś drukowanej przy mowie o Departamencie spraw wewn. przy Radzie Stanu, powtarzają się dosłownie te same zwroty, które czytaliśmy w artykule: „Z organizacyi i działalności Rady Stanu".

Natomiast ów pan M—n, nieskrępowany tak poważnym tytułem i tematem, dał folgę szeroką swej niechęci dla P. O. W., zaprawiając ją insynucyami o rzekomej jakiejś tendencyi postponowania Legionów i w związku z tem atakami na „kierownicze umysły."

Korespondencya p. M—n miała zatem jak gdyby wymownie oświetlić niektóre strony, przelotnie dotknięte w artykule informacyjnym tylko, że pp. K i M—n, jak to się czasem zdarza na scenie, kiedy dwaj partnerzy podchwytują za głosem suflera tę samą „kwestyę", zapominawszy do kogo ona należy — częściowo odrecytowali jednakowe zdania.

Pozornie ten mały epizodzik może wydawać się drobnostką, niezasługującą na uwydatnienie. W rzeczywistości chodzić musi o to, ażeby z przeniesieniem punktu ciężkości spraw polskich z Krakowa do Warszawy jednostki, które zaprawiły się były do różnych „misterności" w pobliżu, lub w przedsionkach N. K. N. nie znalazły się w pełnej możności snucia analogicznej roboty w Warszawie.

Wiemy, ile szkody zdziałały one w Krakowie.

Z polskich obozów ćwiczebnych.

W „Gazecie Radomskiej" znajdujemy obozowo-legionową korespondencyę, z której wyjmujemy bardziej interesujące momenty. Autor listu, wskazawszy na denerwujące oczekiwanie rozstrzygnięcia w sprawie armii polskiej, tak opisuje życie żołnierskie w garnizonie Z.

„Choć mróz siarczysty, butów niema, ubrania podarte, choć bezpańskie my do tej pory dzieci, robimy swoje!

Żywność pobieramy od Niemców, żołd od Austryaków, a od naszych dobre i ładne słowa. Dobrze nam jest, a może nie tyle dobrze, ile wesoło.

(Dalej ustęp skonfiskowany).

Już śniadanie wypite — kapral dzienny do raportu, bo buty nie wszystkie stały „na baczność", a w postawie szermierczej, porządek na sali wzorowy. Oficer dyżurny zarządza zbiórkę. Kompania idzie na ćwiczenia, w prawo, lewo, tyralierka — a najwięcej podoba się ćwiczenie szturmowe. — Hurra! wrzeszczą chłopcy i biegną z wysuniętemi naprzód bagnetami; ćwiczeń odwrotowych według nowego regulaminu nie przerabiamy. Nie będziemy nigdy uciekać — chyba na urlop!

I tak do obiadu. Po obiedzie to samo — tylko część o 4-tej idzie na szkołę niższą oficerską, część znowu ćwiczy „kolumny szturmowe".

Szkoła oficerska wzorowa, należą do niej żołnierze starsi i z odpowiednim cenzusem wykształceniowym, tak zwani „tajni aspiranci". — Kolumna szturmowa, to kwiat żołnierski. Chłopcy wybierani, zgrabni, zręczni i odważni. Wychodzą z koszar biegiem i całe 2 godziny ćwiczą się, na moment nie zmniejszając szybkiego tempa. Ciągle w ruchu — zdobywają przeszkody, biegają, wspinają się na palisadach, tną druty pełzają, rzucają granatami, szturmują; wreszcie biegiem powrót do koszar.

Wieczór, ale to nie koniec pracy. Wykłady, pogadanki, wreszcie fechtunek na bagnety. Staje takich dwóch „szkrabów" w maskach ochronnych i tłuką się drewnianymi karabinami. — Instruktor (gruby pan feldfebellejtnant) uśmiecha się pod wąsem i mruczy „polnische wehrmacht", ale, gdy spróbował bić się z tymi „mały Polak", a wywrócił raz i drugi koziołka, przestał się uśmiechać, a trzymając się za obity bok, z uznaniem ozwał się „zadzierzyste jucho!" Kolacya i koniec roboty. Jedni listy, inni wykłady przepisują — tamci gazety czytają, ówdzie chór się zebrał i smętnie ciągnie:

Miała matka trzech synów —
Dwóch z nich było tłustych bierników —
A trzeci, że był chudy, poszedł do Piłsudczyków
Oj ra ra

Na próżnej pryczy kiwa się nad swym losem ob. kapral, wreszcie ozwał się:

— Panowie — nowina, autentyczna, wprost z telefonu przez kuchnię.

— Gadaj, co takiego?

— Otóż legiony przechodzą nie do Austryaków, nie do Prusaków, ani do Rady Stanu, pod komendę Ligi Kobiet.

— Hurra!

— Przepraszam — słychać z sali — czy do A czy do B?

— Spać — godzina dziewiąta, światło gasić — cisza — nie czas na abecadło! — służbowo kończy dzień kapral dyżurny." J. M.

Burzliwe obrady socyalistów francuskich.

5 marca odbyło się nadzwyczajne posiedzenie narodowej rady francuskich socyalistów. — Wierna rządowi większość — wprawdzie z trudem — zwyciężyła, ale to wywołało wzburzenie u mniejszości takie, że posiedzenie skończyło się takiemi niezmiernie gwałtownemi scenami, jakiemi się rozpoczęło. Rezolucya Milhauda, wzywająca socyalistów wszystkich krajów do wywarcia nacisku na swe rządy dla przyjęcia pokojowego programu Wilsona została mimo sprzeciwiania się ministra Thomasa przyjęta przeciw rezolucyi mniejszości o tekście, brzmiącym jeszcze bardziej pokojowo, którego cenzura nie przepuściła w dziennikach.

Zgromadzenie wybrało delegatów na kongres paryski, 11 członków większości i 9 członków mniejszości.

Narady nad uchwaleniem nagany **„zimmerwaldczykom"** (skrajna lewica) doprowadziły do ogromnych tumultów. Już przy odczytywaniu rezolucyi podniosła się burza. Zimmerwaldczycy krzyczeli i świstali przez pół godziny. Przy głosowaniu mniejszość przeszła do **obstrukcyi**, śpiewała międzynarodówkę, poczem zimmerwaldczycy **wdarli się na trybunę i obalili stół sekretarza.**

Sprzyjająca rządowi angielska „Socialist National Party" w swym oświadczeniu, odrzucającem udział w konferencyi soc. partyi koalicyi w Paryżu zaznacza, że ma się wrażenie, jakoby socyaliści państw ententy rozpadli się na dwie równie silne grupy i że okoliczności i sposób głosowania może łatwo przynieść mniejszości, propagującej pokój, zwycięstwo.

Także „Temps" stwierdza, że mniejszość wzrosła w siły i z troską zapytuje, jakie będą rezultatu kongresu paryskiego.

Konflikt niemiecko-amerykański.

Przed decyzyą Ameryki.

Biuro Reutera donosi: Senat 76 głosami przeciw 3 uchwalił, że większość 2/3 może zamknąć dyskusyę.

Według „Abend" paryski „Matin" donosi z Nowego Jorku, że dziś, t. j. w sobotę, wyjadą trzy okręty, a 15 marca dalsze okręty amerykańskie do Europy. Okręty te będą uzbrojone.

Za „Petit Parisien" powtarzają pisma rotterdamskie, że w zachodnio-amerykańskich Stanach szerzy się akcya, usiłująca poszczególne stany skłonić do oświadczeń się przeciw Wilsonowi.

15 marca wypłynęło z portów amerykańskich do Europy dalszych 5 okrętów handlowych. — Okręty są uzbrojone.

Waszyngtoński rząd obwieszcza urzędownie, według telegraficznych doniesień z Genewy, że prezydent Wilson jest zdecydowany nawet bez zarządzeń ze strony admiralicyi uzbrajać okręty handlowe.

Zgon Zeppelina.

Zeppelin, twórca pierwszego balonu sterowego o twardej powłoce, umarł. Trzydzieści lat pracy poświęcił wytkniętemu celowi, niezrażony licznemi przeciwnościami, z któremi walczyć musiał, przedsiębiorąc pracę w dziedzinie, której rezultaty do jego czasów zamykały się w granicach bardzo szczupłych. Zainteresowanie się cesarza Wilhelma jego działalnością otworzyło mu szersze pole, lecz po wielu nieudanych próbach dopiero w r. 1906 sukces odpowiedział nakładowi kosztów pieniężnych i wysiłków ducha. Gdy Zeppelin powziął myśl zbudowania sterowego okrętu powietrznego, nie miał właściwie jeszcze żadnych technicznych przesłanek. Przedewszystkiem brakowało małego i lekkiego motoru, a nim został wynaleziony, minęły lata i Zeppelin musiał pierwotną ideę dostosowywać do nowych technicznych warunków. Liczne nieszczęśliwe wypadki przy pierwszych próbach nie zniechęciły go do dalszej pracy, a skuteczne zasługi, jakie Niemcom wyświadczyły w obecnej wojnie jego balony, świadczą o rezultacie jego niezmordowanych, wytężonych wysiłków. Niezaprzeczalna jest wielka doniosłość wynalazków Zeppelina dla czasów pokojowych. Kiedy ludzkość rozdarta dzisiaj nienawiścią, pocznie znowu skupiać się, aby wspólną pracą odbudować to, co zniszczyła wojna, kiedy potrzeba będzie złączyć wszystkie siły, wtedy dzieło Zeppelina, ułatwiające to zadanie w dziedzinie komunikacyi, odegra swoją ważną rolę.

Program wyżywienia ludności

„Nr. Fr. Presse" ogłasza rozmowę swego współpracownika z ministrem wyżywienia generałem Hoeferem, który oświadczył, że celem akcyi rządowej jest nietylko dostarczenie mięsa ludności biedniejszej, ale i innych środków żywności, nieskontyngentowanych, po takich cenach, aby szerokie masy mogły mogly z nich korzystać. W pierwszym rzędzie odnosi się ta akcya do mięsa.

Akcya jest w ten sposób pomyślaną, że konsument zapłaci jedną trzecią, a rząd dwie trzecie ceny. Porcye będą kontyngentowane. Tylko te osoby otrzymają tańsze mięso, które z powodów materyalnych nie byłyby w stanie same go kupić. Dalej oświadczył generał Hoefer, że ma być zaprowadzona **karta na mięso,** nie jest jednak wcale zamierzoną tak mała porcya, któraby z używania pożywienia mięsnego uczyniła fikcyę.

O **karcie na ziemniaki** chwilowo nie można myśleć, bo niema dostatecznych zapasów ziemniaków. Rząd pracuje obecnie nad przygotowaniami do wprowadzenia tych kart. Skoro przyszłe zbiory przyniosą dobre rezultaty, zaprowadzona będzie karta na ziemniaki.

Katastrofa u wybrzeży Szwecyi.

„Politiken" donosi ze Sztokholmu o straszliwej katastrofie, która zdarzyła się na zachodniem wybrzeżu Szwecyi. Późnem popołudniem pas lodu u wybrzeża zatoki Laholmu nagle poruszył się, pędząc ku morzu. Na lodzie znajdowała się znaczna liczba rybaków. Z latarni morskiej w pobliżu Halmstadu, wysłano pospiesznie łodzie, które uratowały część rybaków. Niewiadomo zupełnie, wiele setek ludzi w ciemności bez ratunku na krach lodowych pędziło naprzeciw śmierci.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

„Berl. Tgbl." donosi z Genewy: Według delacyi Ag. Havasa z Nowego Jorku, w jednym hotelu uwięziono Niemca, nazwiskiem Kolb, w którego mieszkaniu znaleziono 16 bomb. Miał on zeznać, że **bomby były przeznaczone do wykonania zamachu na prezydenta.** Nadto ma wynikać z jego zeznań, że uczestniczył on w niszczeniu fabryk amunicyi. Miało tu chodzić o szeroko rozgałęziony spisek, by **zniszczyć kopalnie nafty w Tampico, oraz różne fabryki materyałów wojennych.**

Według wiadomości nadeszłych z Londynu, **ofenzywa na froncie zachodnim** prawdopodobnie nie rozpocznie się przed upływem dwóch miesięcy. Natomiast oczekują, że o wiele wcześniej rozpocznie się ofenzywa Włochów.

Natomiast dzienniki rosyjskie donoszą: Rumuński prezydent ministrów Bratianu oświadczył, że car zapewnił go, iż wszystkie przygotowania do ofenzywy wiosennej już zostały ukończone.

Jak z Kopenhagi donoszą, rząd rosyjski zamierza **Dumę rozwiązać.** Nowe wybory do Dumy mają się odbyć dopiero w jesieni 1918 roku.

Parowiec „Frederic VIII" wiozący z Ameryki hr. Bernstorffa i jego otoczenie zawinął do portu szwedzkiego.

Stanowisko Rosyi budzi w Anglii poważne troski. „Munchener Neuesten Nachrichten" według wiadomości z Hagi informują, że w jednym z ostatnich numerów „Sunday Times" znajduje się list z Petersburga, który zawiera wycieczki przeciw Protopopowowi **„rzeczywistemu dyktatorowi Rosyi".** Zdaniem autora Protopopow zmierza do tego, aby Rosyę doprowadzić do takiego stanu zamętu, **któryby ją zmusił do zawarcia odrębnego pokoju i do ocalenia w ten sposób Niemiec.** Usiłowania te nie pozostały bez skutku. Z powodu zmniejszenia produkcyi coraz groźniej przedstawia się kwestya wyżywienia ludności. Uprawione obszary rolne, które już w r. 1914 i 1915 zmniejszyły się o 2 miliony dziesięcin, w r. 1916 doznały umniejszenia o dalsze 2,5 milionów. Bydłostan w tymże roku wykazywał ilość mniejszą o 25%, produkcya mleka o 30.5%. List kończy się wezwaniem, że czas już jest, aby Anglicy zrozumieli, że wojna nie będzie wygraną tylko na polach bitew nad Sommą.

Podczas pierwszego posiedzenia Dumy zaszedł ciekawy epizod. W loży dyplomatów ententy zasiadł także **ambasador amerykański,** który gdy dyplomaci podnieśli się, aby wyrazić cześć sprzymierzeńcom Rosyi, nie wiedział, co ma zrobić i już to podnosił się, już to siadał, co wywołało śmiech wśród posłów.

Obiegają pogłoski, że **na front francuski wysłano 250.000 do 300.000 wojsk włoskich.** Dzienniki szwajcarskie powątpiewają jednak, aby Włochy tak znaczną liczbę wojsk mogły odstąpić Francyi.

Donoszą z Londynu: Przyszło tu do **bardzo poważnych rozruchów z powodu braku i drożyzny środków żywności.** Rozruchy przybrały tak wielkie rozmiary, że policya już nie wystarczyła i musiała **użyć wojska** do ich stłumienia.

Szwajcarskie depesze z Londynu przynoszą wiadomość o ciągłych **niepokojach w Irlandyi.** W wielu miejscowościach odbyły się demonstracye antyangielskie.

Córka admirała niemieckiego Capelle, a żona kapitana-porucznika v. Saldern została — według pism szwajcarskich — **zamordowana w Japonii.** Po upadku Czingtau przewieziona wraz z mężem do obozu koncentracyjnego w Fukuka, zamieszkała w willi tuż koło obozu i tam miała paść ofiarą morderstwa rabunkowego.

Walka o chleb w Krakowie.

Rozprawa karna.

Pod przewodnictwem st. radcy Grodyńskiego odbyła się wczoraj przed senatem orzekającym c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie rozprawa karna przeciw Annie Kozakównie, służącej z Podgórza, o zbrodnię gwałtu publicznego.

Oskarżona przyszedłszy w lutym b. r. o godzinie 2 w nocy przed sklep piekarski Schleikorna i wyczekawszy w ogonku do godziny 7 rano na swoją kolej, usiłowała przemocą dostać się do sklepu. Gdy plutonowy policyi, czuwający nad porządkiem, aby temu przeszkodzić, odsunął ją na bok, rzuciła się na niego oskarżona, jak zwierz zraniony i zaczęła go okładać pięściami tak, że sam się opędzić nie mógł i musiał zawezwać pomocy drugiego żołnierza policyjnego. Ale i temu dała się we znaki dziewczyna, **pogryzłszy go silnie w obie ręce. Po długiej walce, którą wywołała wielkie poruszenie w ogonku** i zbiegowisko przechodniów, zdołano służącą ubezwładnić i zaprowadzić na policyę.

Oskarżona przy rozprawie przyznała się do winy, nie mogąc atoli wytłomaczyć powodów postępowania. — Obrońca jej w przemówieniu swojem starał się wykazać, że oskarżona działała pod popędem czysto animalicznym, zapomniawszy chwilowo o wszelkich hamulcach prawa. **Przeczekawszy o głodzie i w mrozie, podczas ciemnej nocy, przez 5 godzin na swą kolej, a widząc się wkońcu zagrożoną w osiągnięciu upragnionego celu, mogła oskarżona dać się uwieść chwilowemu obłędowi.** — Zalecając ten wzgląd uwadze trybunału, prosił obrońca o uwolnienie oskarżonej, a przynajmniej o bardzo łagodny wyrok.

Trybunał przychylił się do wywodów obrońcy, uznał jednak rozdrażnienie oskarżonej, graniczące z zaburzeniem umysłowem, tylko za okoliczność łagodzącą i zasądził ją na 14 dni ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Kraków, sobota 10 marca.

Zalegającym z prenumeratą. Szan. Abonentom, którzy jej dotychczas nie wyrównali, pomimo wysłanego upomnienia, z dniem 12 b. m. wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu".

Administracya „Naprzodu."

W poranku mozartowskim, który się odbędzie w niedzielę 18 marca w sali stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) o godz. 11 przed południem, wezmą udział wybitne siły artystyczne. Między innemi wystąpi **orkiestra smyczkowa,** która pod batutą prof. konserwatoryum Syrka wykona serenadę Mozarta. Prof. Lipski objął ilustracyę fortepianową (rondo), prof. Reiss prelekcyę. Pozatem weźmie udział w poranku jedna z wybitnych artystek — śpiewaczek krakowskich.

Z Uniw. Ludowego. W dniu 13 b. m. w seminaryum oświatowem Uniw. Lud. im. A. Mickiewicza rozpoczyna się drugi cykl wykładów: „O metodach samokształcenia". Wykład I „O samokształceniu w historyi" wygłosi p. H. Witkowska dnia 13 b. m. od 7—8 wiecz. w lokalu Uniw. Lud.

Rada żywnościowa. Minister spraw żywnościowych zamianował członkami Rady żywnościowej między innemi sekretarza Izby handlowej dra Artura Benisa w Krakowie, prof. Chlamtacza, posła do Rady państwa dra Diamanda we Lwowie, posła Kędziora, dra Lisowieckiego, wiceprezydenta Maryewskiego, radcę Nahirnego, prof. Nowaka, radcę dra Schleichera i sekretarza Sturka.

Jak donosi biuro korespondencyjne rada żywnościowa, służąca jako organ pośredniczący między urzędem żywnościowym a ludnością, zbierze się znowu w najbliższym czasie. Rada żywnościowa wchodzi w miejsce Rady aprowizacyjnej ministerstwa spraw wewnętrznych, jakoteż ciał doradczych, wojennego zakładu obrotu zbożem i wojennego zakładu ministerstwa rolnictwa dla zaopatrzenia w paszę. Dla specyalnych agend przewidzianych jest pięć wydziałów fachowych, liczących po 14 członków.

Cesarz zamianował prezydentem rady żywnościowej posła sejmowego dra Jana hr. Larisch Moennicha, dotychczasowego prezydenta przybocznej rady aprowizacyjnej. Minister generał-major Hoefer powołał 88 osób do rady żywnościowej.

Karty na mięso. Jak „Neue Freie Presse" donosi, władze odpowiednie zajmują się obecnie sprawą uregulowania spożycia mięsa. Zamierzone jest mianowicie wprowadzenie karty na mięso, ze szczególnem uwzględnieniem zawodu ich posiadaczy.

Generał-major bar. v. Hazay mianowany został przez cesarza kierownikiem całej organizacyi uzupełnień. Zakres działania tego nowego urzędu służbowego obejmie organizowanie uzupełnień żołnierzy i koni.

W komentarzu do tej nominacyi wskazuje prasa wiedeńska na konieczność racyonalnego wykorzystania zdolnej do broni ludności męskiej.

Zgon posła Kuryłowicza. Zmarł w Tereziensztadzie były poseł do parlamentu i radca krajowego trybunału Włodzimierz Kuryłowicz. — Poseł Kuryłowicz został dnia 21 sierpnia 1915 roku skazany przez sąd obrony krajowej w Wiedniu na karę śmierci przez powieszenie, za zdradę stanu i działanie na szkodę siły zbrojnej. — W lutym 1916 roku poseł Kuryłowicz został przez cesarza ułaskawiony. Zamieniono mu przytem karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Rozdźwięki w obozie Niemców austryackich. „Die Zeit" twierdzi, że wskutek kategorycznego żądania zjednoczenia chrześciańsko-społecznego w sprawie zwołania Rady państwa powstało nieporozumienie między tem zjednoczeniem a związkiem niemiecko-narodowym. Dr Gross jako prezes związku narodowo-niemieckiego miał się wyrazić, że wyciągnie konsekwencye z tego kroku i złoży godność prezydenta.

W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że książę Alfred Windischgratz ze względu na stan zdrowia złoży swój urząd prezydenta Izby panów. Jako następcę jego wymieniają hr. Sylva Tarouca. Prezesem prawicy Izby panów zostać ma ks. Schwarzenberg.

Czem jest Królestwo Polskie dla Ober-Ost. Ostatni „Biuletyn" warszawski nr. 76 donosi: „Świeżo ogłoszone przepisy (ważne od 1 lutego) o dopuszczeniu prywatnej komunikacyi pocztowej między Ober-Ost (Litwa i t. d.) a Austro-Węgrami nie rozprzestrzeniają się na okupacyę austryacką.

Wymiana dzieci na lato. Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, odnoszące się do wymiany dzieci między ludnością miejską a wiejską. Na życzenie rząd będzie dodawał na koszta utrzymania 50 fenigów na 1 dzień za każde przyjęte dziecko.

Dyskusya nad homerulem w Irlandyi. W Izbie niższej irlandzka partya nacyonalistyczna postawiła wniosek natychmiastowego zaprowadzenia homerulu. W ciągu dyskusyi Lloyd George oświadczył, że rząd gotów jest przyznać wszystkim częściom Irlandyi samorząd, ale żadne stronnictwo nie poprze żądania, by Ulster włączyć w taką umowę. Redmond imieniem irlandczyków wyraził jak najgłębsze roczarowanie, że rząd nie występuje z ostatecznym planem i radził nacyonalistom, by w tej jałowej dyskusyi nie brali więcej udziału. Następnie Redmond i **nacyonaliści opuścili Izbę.**

Partya irlandzka ogłasza manifest, w którym oświadcza, że stanowisko Lloyda George'a musi zwiększyć nieufność Irlandyi do przyrzeczeń angielskich i **wzmocnić ruch rewolucyjny.** Więc podczas gdy partya irlandzka także nadal będzie czynić wszystko co możliwe, aby przyczynić się do jak najszybszego skutecznego zakończenia wojny, czuje się równocześnie zobowiązaną wystąpić preciw rządowi wszelkimi środkami.

Aresztowanie wybitnego socyalisty angielskiego. Dzienniki angielskie donoszą: Przywódca socyalistów angielskich Askew został aresztowany, ponieważ na placach publicznych wygłaszał mowy przeciw dalszemu prowadzeniu wojny.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2).

Niedziela: Prof. Błotnicki: O ubiorach w Rzymie (o godz. 11-ej).

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Niedziela po południu: „Pomysł panny Franciszki".
Niedziela wieczorem: „Otello".
Poniedziałek: Przedstawienie amatorskie.
Wtorek: „Otello" (występ p. R. Żelazowskiego).
Środa: „Papa" (występ p. R. Żelazowskiego).
Czwartek: „Otello" (występ p. R. Żelazowskiego).

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Niedziela po południu: „Uriel Acosta".
Niedziela wieczorem: „Grube ryby".
Poniedziałek: „Królowa Kina".
Wtorek: „Grube ryby".
Środa po południu: „Janek i Franek".
Środa wieczorem: „Królowa Kina".
Czwartek: „Pod kolumną Zygmunta".

Finansowe podstawy bytu ekonomicznego w niepodległej Polsce.

Obecne położenie przemysłu w Królestwie. — Rzemiosło, rolnictwo, handel. — Zagadnienie odbudowy. — Brak gotówki, kapitałów, kredytu długoterminowego. — Projekt nowej instytucyi emisyjnej.

W ostatnim numerze warszawskiego miesięcznika „Myśl Polska" znany autor — ekonomista Z. Heryng zwraca uwagę w seryi artykułów na finansowe zagadnienia, które się łączą z niepodległością Polski. Analizując obecną sytuacyę przemysłu, rzemiosła, handlu i rolnictwa, brak kredytu długoterminowego i t. d. przychodzi do wniosku, iż obecne instytucye finansowe nie wystarczają; wobec tego szkicuje **projekt nowej instytucyi finansowej,** mającej na celu odbudowę życia ekonomicznego.

Bieg myśli autora jest następujący (konkretnym projektom autora poświęcamy miejsca najmniej).

W pamiętnym dniu 5 listopada 1916 roku stał się fakt wiekopomnego znaczenia. Założone zostały podwaliny naszego niezależnego bytu politycznego.

Poza polityczną kryje się jeszcze strona ekonomiczna, niemniej doniosła, a najeżona jeszcze większemi trudnościami. Pozyskaliśmy nowe podstawy życia politycznego, ale gmach naszego ekonomicznego bytu wciąż jeszcze leży w gruzach.

Przypatrzmy się nieco bliżej położeniu naszego przemysłu, naszych rzemiosł, naszego handlu i naszego rolnictwa, o ile posiadane przez nas, niestety, skąpe i niepewne dane na to pozwalają.

Oto obraz sytuacyi przemysłowej

podług notatek, zaczerpniętych z Towarzystwa Przemysłowców:

W przemyśle włóknistym stagnacya zupełna. W pierwszym okresie okupacyi Łódź, Zgierz, Pabianice, Tomaszów przerabiały dawne zapasy; obecnie wszystko, a więc zarówno materyały surowe, jak i towary, uległo wywłaszczeniu.

Wielki **przemysł metalowy** albo czynny jest w głębi Rosyi, dokąd największe nasze przedsiębiorstwa zostały wraz z personalem robotniczym i administracyjnym wywiezione, albo stoi, wyczekując lepszych czasów. Wyjątek stanowi kilka zakładów, wykonywujących roboty pomocnicze i reparacyjne dla władz okupacyjnych.

Pracują tylko i to częściowo:

1) niektóre działy przemysłu spożywczego, jak cukrownie, młyny i fabryki cukierków;
2) papiernie (po parę dni w tygodniu);
3) garbiarnie w znacznym stopniu;
4) przemysł emalierski i platerowany — przygodnie.

Ogółem cała dzisiejsza nasza przetwórcza produkcya stanowi 10% normalnej.

Bardzo czynne są tylko **kopalnie węgla,** których produkcya w okupacyi austryackiej stanowi około 80% normalnej, a w okupacyi niemieckiej około 60% normalnej.

W okupacyi austryackiej kopalnie funkcyonują pod kontrolą władzy która nabywa całą produkcyę

W okupacyi niemieckiej większość kopaln znajduje się pod administracyą przymusową.

A teraz przyjrzyjmy się, jaki był mniej więcej przed rokiem

stan naszych rzemiosł.

Podług odpowiedzi urzędów cechowych na ankietę „Kuryera Porannego" przedstawił się on jak następuje:

Murarze — zupełny zastój.

Krawcy — większość nie ma pracy.

Ślusarze i puszkarze — produkcya zmniejszyła się o 25%.

Blacharze — przesilenie nosi charakter klęski ekonomicznej, produkcya zmniejszyła się o 80%.

Drukarnie — większość pracuje po parę godzin; tylko 10% do 12% — pół dnia. Personal zredukowano o 30—50%.

Stolarze — ze stu pięćdziesięciu sześciu majstrów pracuje 10% i t. d.

Takie było położenie rzemiosł przed rokiem. Jakie jest położenie rzemiosł obecnie, trudno wiedzieć. To jedno tylko jest pewne, że na ogół musiało się ono w ciągu ubiegłego roku **znacznie pogorszyć.**

O rolnictwie

dochodzą przeważnie wiadomości bardzo pomyślne. Jest to jedyna gałąź wytwórczości krajowej, która nietylko przetrwała ciężkie czasy, lecz i wykazała wielką żywotność, dzięki niezmiernie wysokim cenom na produkty rolnicze i konieczności zaopatrywania się w nie bez względu na poziom cen.

Czy wyjątkowe dochody, osiągnięte w rolnictwie w ciągu jednego roku, lub co najwyżej lat dwu — wystarczą wobec zwiększonych kosztów produkcyi, oraz utrzymania osobistego właścicieli nietylko na pokrycie strat wynikłych wskutek wojny, lecz i na uzupełnienie kapitału gospodarczego, a zwłaszcza, czy odpowiednie fundusze zostały w tym celu odłożone — wydaje nam się rzeczą więcej niż wątpliwą i dlatego, jak sądzimy, i ten dział produkcyi krajowej bez poważnej pomocy instytucyi kredytowych prawdopodobnie się nie obejdzie.

Względnie najlepiej co od zasobu posiadanej gotówki stoi

handel.

W ciągu ostatnich 2½ lat dokonywała się nietyle sprzedaż, ile raczej wyprzedaż posiadanych zapasów po wysokich bardzo cenach, a że weksli w ciągu tego czasu nie płacono i świeżych towarów nie nabywano, więc fundusze nagromadzone w rękach naszego kupiectwa wystarczyć, jak się zdaje, powinny po zakończeniu wojny nie tylko na zaopatrzenie się w nowe towary, lecz i na stopniową spłatę dawnych zobowiązań.

Z naszkicowanego powyżej obrazu naszego położenia ekonomicznego nasuwa się nieprzeparcie ten wniosek, że dla uzupełnienia zarówno zakładowego, jak i obrotowego kapitału narodowego

potrzeba przedewszystkiem gotówki, potrzeba kapitału

w pieniężnej jego postaci. Kapitał pieniężny jest bowiem tą pierwiastkową formą, która przechodząc następnie w kapitał towarowy, a w końcu w kapitał wytwórczy, stanowi punkt wyjścia, a zarazem i podstawę wszelkiej produkcyi.

Nasuwa się przeto doniosłe pytanie: **ile kapitału pieniężnego kraj nasz posiada** i czy starczy go na odbudowę rolnictwa, przemysłu i rzemiosła w poprzednich rozmiarach?

O ścisłą odpowiedź na powyższe pytanie jest bardzo trudno. Wszelkie cyfrowe obliczenia dla braku danych byłyby zawodne; jeżeli jednak wziąć pod uwagę, że opuściły Królestwo wraz z Bankiem Państwa i jego oddziałami wszystkie inne wielkie banki rosyjskie, jak Bank Azowsko-Doński, Wołżańsko-Kamski, Międzynarodowy, Handlowy-Ryski, że dwie poważne bardzo instytucye bankowe zawiesiły swą działalność, że towarzystwa dla wzajemnego drobnego kredytu zostały, z małymi wyjątkami, zupełnie zdezorganizowane, to trzeba przyjść do wniosku, że pozostałe instytucye kredytowe, dziś funkcyonujące, a raczej wegetujące, **nie będą mogły podjąć skutecznie tak olbrzymiego zadania,** jak odbudowa całej niemal naszej wytwórczości.

Nie należy przytem zapominać, że wszystkie nasze banki są instytucyami dla kredytu krótkoterminowego.

Tymczasem w obecnej dobie chodziłoby przedewszystkiem o częściowe uzupełnienie kapitału zakładowego. Aby zdezorganizowane dziś przedsiębiorstwa w ruch puścić i postawić je na poziomie udoskonalonej zagranicznej techniki, trzeba będzie w większości wypadków sprowadzić nowe maszyny i narzędzia, dokonać kosztownego remontu dawnych, zaopatrzyć się w materyały surowe, zaangażować nowe zastępy wykwalifikowanych robotników i majstrów.

Potrzebny jest zatem nieodzownie w dzisiejszej naszej sytuacyi ekonomicznej nietylko kilkomiesięczny, lecz przedewszystkiem kilkoletni, a już co najmniej jednoroczny kredyt. Na tę formę kredytu nasze instytucye finansowe zupełnie nie są urządzone. To też dziwić się nie należy, że w przeszłości jej nie praktykowały, a na przyszłość odżegnywują się od niej, jak mogą.

Instytucya emisyjna, czyniąca zadość wymaganiom obecnej przełomowej chwili w naszem życiu gospodarczem, musiałaby być całkiem odmiennego typu, aniżeli wchodząca dziś w życie Polska Kasa Pożyczkowa, jak również i Bank Krajowy, projektowany w swoim czasie przez Warszawski Komitet Giełdowy.

Instytucya taka winna nosić poniekąd **charakter państwowy,** winna być bankową ekspozyturą ministeryum skarbu. Nie osiąganie zysków, lecz wskrzeszenie życia gospodarczego winno być jej zasadniczym celem.

Poza krótkoterminowym kredytem pod weksle i towary główne zadanie takiego banku polegałoby na udzielaniu przedsiębiorstwom rolniczym, przemysłowym i rzemieślniczym kredytu jednorocznego na zakup materyałów surowych, oraz kredytu kilkoletniego, lecz nie dłuższego nad lat pięć, na odbudowę maszyn i aparatów bądź zniszczonych lub wywiezionych podczas ewakuacyi, bądź zdemontowanych lub zabranych wskutek rekwizycyi władz okupacyjnych. Pożyczki takie, spłacane w ratach kwartalnych, byłyby oparte na hypotece budynków fabrycznych i gospodarczych, oraz na zastawie gospodarczego, fabrycznego i rzemieślniczego urządzenia.

Po powrocie Taty...

List Fomy Akakjewicza do Mani Pulpet.

Pisaliśmy już o bardzo dowcipnie zredagowanem piśmie satyrycznem, które ukazało się w Warszawie pt. „Powrót Taty". Wśród autorów, reprezentowanych w tem piśmie, spotykamy E. Słońskiego, W. Perzyńskiego, B. Hertza i innych. Pismo zdobią liczne ilustracye.

Przytaczamy tu doskonały utwór B. Hertza.

Lubieżna Maniusza!

Jak skoro nasze czud-bohatyry zajęli z powrotem Priwiślinje — przyjechał ja w Warszawu. Mnie pokazało się miasteczko niczego, przyjemne. Prosto przeleść!... Nasz Kursk nawet — i to jemu nie równa się.

Ty prawdę mówiła: domy wszystko murowane, świnie po ulicam nie walają się, a kobiety eleganckie. Na każdym rogu po trzy, cztery szykarne grafinie złoconemi zębami uśmiechają się.

Żal tylko, co kanawy wązkie. Napiwszy się, człowieku niema gdzie odetchnąć.

Ale wszystko równo. Ja i tak pokłopotał, coby mnie już tutaj naznaczyli. Nu i, nadziewam się, ostawią w Warszawie. U mnie szans jest, tak jak miejscowe narzecze mnie znajome. Ot i przygodziło się, co Ty, Maniusza, na ewakuacyu w Kursk popadła i po polsku mówić nauczyła.

Teraz w oswobodzonej Polsze my awtonomię ustroim, tak każdemu będzie dozwolono na miejscowem narzeczu k czynowniku obracać się. A donosy to i w żargonskim języku przyjmować mają, coby jewreje nie żałowali się, co im nie dano rawnoprawia.

No po mojemu, ni rawnoprawie, ni awtonomia nie ważne. Ważniejo — ustranić ślad giermanskiego zasilja i wszystkie te wymysły zgniłego zachodu, co jeszcze w Polsce ostali się. Nu-nu!... pogospodarujem my rok jeden, drugi, tak i wróci Warszawie słowiańska fizyonomia. Teraz nie będą już tutaj naznaczali żadnych Klajgesów, Niejwiertow, ani Millerow, a tylko czysto ruskich ludzi, i z familiami także samo czysto ruskiemi — z Tambowa, Kurska, Jarosławla ot!...

Wtenczas dopiero będzie w Warszawie nie fałszywa a istinna cywilizacya.

Dziś, prawdę mówiąc, Sodoma tu i Gomora, choć na oko kulturnyj gorod. Naród niby grzeczny, błogo myślący, a wszystko uporstwujuszczyj. My im już awtonomię obieszczali, a oni dalej po polsku wszędzie rozmawiają. Nu, jak tam sobie chcesz, a ja powiem — to prosto bezobrazje. Nie dlatego was ruska armia krwią swoją oswabadzała i k sercu wspólnej ojczyzny przyżymała, coby wy inorodcami byli.

Nu, już nie, bratcy! Serce za serce.

A teraz co?

Przyjeżdżasz na stancju... A tu nadpisy łatynskimi bukwami. Jakby za granicę ty wyjechał. Choć piensnie wkładaj, a nie rozbierzesz. — Wołasz izwoszczyka... i czort wie co takiego! Kuczer niewywatowany, uprząż jakaś cudzostronna... — Jedziesz przez miasto... Nad ławkami wywieski na niepojętym języku...

— Ej — wołam — garadawoj!

Jawi się jakiś pajac, więc pytam:

— Posłysz ty...

A ten:

— Proszę nie tykać.

Isz go, jaki frant! Nie tykać!... Pan!... Same tu pany! U nas dać policejskiemu po mordzie — wszystkiego 3 ruble kosztuje, a tu on pan.

Przyjechał ja w gościnnicę, znów pany. W sieniach stoi jakiś — prosto ministr. Błyszczy, jak samowar; nawet kołnierzyk i manszety u niego czyścieńkie...

Wyskoczył drugi w pidżakie i także samo w kołnierzyku i manszetach... Ja myślał sam gospodarz... A ten za czemodany i taszczy.

— Komnata jest u was? — pytam.

— Jest — mówi. Otwiera drzwiczki. Wchodzę... Toż co? Ciasno, ani się ruszyć... Łóżka niema, nic niema.

— Ty z rozumu zeszedł! — wołam. — Gdzież mnie tu kwaterować?

— To — powiada — winda.

— Winda, nie winda, a u mnie natura szeroka. Ty, brat, ubieraj rzeczy i wołaj izwoszczyka.

Coto tam próbował objaśniać się, ale ja i nie słuchał. Widzę, maszennik, tak cóż mnie było z nim w rozmowy leźć.

Kazał powieść się w drugą gościnnicę. Nu, ja już nie dureń: zrazu pytam.

— A może być, i u was winda?

— Niema — bełta człowiek.

— Ładno! Bierz czemodany.

Dali komnatkę niczego. Ja przykazał czajku podać.

Człowiek poszedł, wraca; szklaneczkę przy-
[illegible]

— Jakże tak. — mówię. — A gdzież samowar?

Oczy szeroko otworzył.

— U nas — powiada — w całym hotelu jeden samowar.

Czort wie co takiego! Hotel z jednym samowarem!... Ot, cywilizacya!

— Mnie — wołam — twój czaj na co? Mnie kipiatku trzeba, pojmujesz?

Zgniewał się ja, no nic nie wyszło. Samowara nie dali. Szklaneczkami czaj mnie nosili... Ja dwadzieścia trzy szklaneczki wypił, dwa ruble trzydzieści kopiejek zapłacił. Wtenczas ja pojął, od czego to w Priwiślinji dodatkowe żałowanie czynownikom należy się.

Ja wyszedł na miasto pohulać nie dużo...

Nu, Maniuszeńka, już ty, gołąbka, nie pytaj kędy ja bywał. Ja prawdę powiem: ja ostatnia świnia, podła u mnie natura. Ach, kanalia, kanalia! Nu, co robić? Przechodzę jakąś ciemną ulicą, a tu na rogu stoi barysznia — pierwsza klasa. Szykarna, kapelusz z piórem, pierczatki... prosto z paryżskiego żurnala.

— Panie ładny — mówi — pójdziemy?

Grzeczna, myślę sobie: spodobał się ja jej. My siedli na izwoszczyka i pojechali w restoran. W restoranie wszystkie na nas obracają uwagę; goście aż do stolików odchodzą i przypatrują się. Widać, zazdrościli, co ja z taką śliczną kobietą idę. Nu i okazało się edukowana barysznia: kursy jakieś (dla analfabetów, czy jak tam) kończyła. Podwiązki gumowe nosi... Nakoniec pożyczył ja jej siedemdziesiąt dwa ruble, czterdzieści kopiejek, tak jak kolacya kosztowała dwadzieścia dwa, a człowieku jednemu ja dał pięć, a temu, który palto nadział — sześćdziesiąt kopiejek. I tego okrągło sto rubli, coby lżej zapisać było w rozchody po reprezentacyi.

Ja wrócił późną nocą, no rozum u mnie był jeszcze: sam w numer trafił. Tylko furażka gdzie to przepadła i jeden gałosz także samo na ulicy ostał się, tak jak okazał się żeńskiego poła, ze wszystkiem nie mój. No, wszystko równo.

Najgorzej było ze światłem. Przykładam spiczkę k'łampie, a tu nic nie wychodzi. Kulka szklana, a w środku drucik. Chciał ja dobrać się do drucika — nie można. Odkręcam kulkę, a wszystko tak drucik w niej ostaje się. Ja całe pudełko spiczek upotrzebił i napróżno.

W końcu końców ja widzę, co i tutaj chcą mnie nadąć: otwieram drzwi i wołam:

— Ej, człowiek!

Powyłazili goście z numerów i — do mnie. Rugają się.

Nu, już tobie, Maniuszka, wiadomie, co w rugni ja mastier pierwokłasny. Jak zaczął ja ich po matuszkie — kobiety w pisk i won pouciekali. Jedne mężczyzny zostali, a jakiś to nie dużo przemówił się ze mną. Wszystko tak ja był na wierzchu i w porządku w swój numer odstąpił i drzwi łóżkiem zastawił, coby nie leźli, jak nie proszę. Na drugi dzień ja już całkiem ozdrowiał, no musiał gulardowa wodę na szczękę przykładać, osobliwie pod prawe oko, tak jak jego wcale nie było widać. Od tego u mnie handra zaczęła się.

Mnie pokazało się, co u Polaków zczezła słowiańska szeroka natura. Pomiłujcie! jeśli mnie oni pokrzyczeć trocha nocą nie dają, tak jakaż tu swoboda być może? Ot, poglądowy ślad giermańskiego iga!

Pod wieczór znów było u mnie małe niedorozumienie.

Ja poszedł umyć się. Umywalnik niczego, wygodny, no tylko za nisko głowę maczać. Ciągnę ja za wierówkę — woda leci, a wszystko tak pachnie nieprzyjemno. Mnie jedno mydło uciekło, ja poszedł za drugiem; wracam — i nie powierzysz, Maniusza: prosto bezobrazje! Na moim umywalniku jakiś dureń — siedzi.

— A wam jak nie wstyd! — wołam.

Zerwał się, pchnął mnie i drzwi na klucz zamknął.

Nu, Maniusza, jak sobie chcesz: dziki naród. Człowiek na oko inteligientny, a nie może na dwór zejść? Toż mógł sobie gdzie pod murem kucnąć, a nie tak...

Tego dnia ja —imuję, co na ruskich dużo roboty tutaj czeka, póki my Polsze istotną cywilizacyę damy. A dla tego potrzebno, coby każdy gubernator i każdy naczelnik ujezda szeroką awtonomię miał i mógł, nie pytając nikogo, przymieniać miary, jakie jemu pokażą się celowe.

W każdym wypadku ty powiedz Koli, co i on może podać proszenje o naznaczeniu jego w Priwiślinje, tak jak wakansji jeszcze dowolnie dużo i w czynownikı ruskich potrzebuje się. U niego patent czterech klas i pisarzem on w pułku był, tak może nawet w nauczyciele, osobliwie własne nastawniki popaść, a jeśli nie chce, tak w kaznaczejstwo. Wani także samo powiedz. Ja powtarzam tobie: wakansji przepaść. A tak jak każdy pristaw, nawet okołotycznyj, awtonomie zaraz mieć będzie, legko nażyć ładny grosz.

Nu, kłaniam się tobie, Maniuszka. Ostawaj z Bogiem.

Twój wiecznie lubiący Foma.

* * *

(Zapewne czytelnik-galicyanin nie wszystkie słowa rosyjskie zrozumie. Przytaczamy tu znaczenie niektórych. Kanawa — rynsztok, familia — nazwisko, zasilje — przewaga, uporstwujuszczyj — oporny, bukwa — litera, kuczer — furman, maszennik — oszust, pierczatki — rękawiczki, żałowanie — pensya, barysznia — panienka, furażka — czapka, spiczka — zapałka, wierowka — sznurek, klasny nastawnik — gospodarz klasy, okołotycznyj — rewirowy. Red.).

„O duszy polskiej".

Studyum Przybyszewskiego.

II.

Ow tajemniczy związek, który łączy duszę żyjącego Polaka z bytowaniem dalekich w łonie zamierzchłej przeszłości pogrążonych wieków, wynika z głębokiego odczucia, że dusza jednostki jest mikroskopijną komórką całego organizmu narodowego, a zrozumienie tej łączności wypowiedziało się przez Mickiewicza najsilniej, gdy wołał: Ja i ojczyzna — to jedno! On mocą tajemniczej władzy geniusza, mocą zapamiętania, anamnezy posiadł świadomość prabytu, będącego podłożem istnienia wszystkich następnych pokoleń i ta świadomość stała się źródłem potężnej, w nieskończoność rwącej się tęsknoty, która jest jednym z żywiołów duszy polskiej. Ona to, nieukojna, zawsze spragniona, w nieskończoności absolutu widząca swe cele, rwie się do niego, a wyrazem jej jest ukochanie wolności, nieznającej granic i protest przeciw wszystkiemu, co hamuje lot swobody — bunt.

W trzy łożyska spłynął potężny strumień duszy polskiej przez żelazną bramę duszy Mickiewicza: Pierwsze — to do nadmiaru posunięta miłość ku swemu narodowi, a więc najgłębsze zrozumienie, że jaźń jego jako jednostki jest tylko atomem duszy zbiorowej; drugie — to bezgraniczna tęsknota do wieczności, pragnienie poznania istoty indywidualnej jaźni i jej życia w absolucie; trzecia moc elementarna — to bunt tej duszy, która wiecznie chce walczyć o nieskończenie dalekie, o ogromne cele. Wcieleniem tej energii duszy polskiej, krzykiem buntu ujawniającej swe pragnienia, tonące w nieskończoności, jest Juliusz Słowacki. On jako Armeńczyk Her pogrążył się w najgłębsze przepaście praistnienia i jako król-Duch narodu wcielał się w jego organizm i w szeregu przemian wybłyskał jego wiekuistem, buntowniczem pragnieniem.

Synteza duszy polskiej, a więc kultura uczucia i kultura poznania, ogarnięcia i uświadomienia sobie istoty bytu znalazła swój wyraz w Kasprowiczu. W romantyzmie przeżyła dusza polska cały historyczny swój tragizm, w duszy Kasprowicza wchłonęła w siebie jako ból nieskończony całą, ogromną tęsknotę duszy ludzkiej i unosząc się nad nieobjętem morzem życia rzuciła w dzikiem zwątpieniu bluźnierstwo: „Nędza jest wszędzie, w miłości nędza i nędza w cierpieniu".

Dalszym etapem na drogach duszy polskiej jest według autora — Henryk Sienkiewicz. Kiedy po strasznym rozgromie 1863 r. naród popadł w apatyę, kiedy materyalizm i pozytywizm jął kiełkować na jego organizmie i zdało się, że trujące jego miazmaty wejdą w krew i kości i przekształcą jaźń właściwą — zjawił się Sienkiewicz. On wyczarował przed oczyma ujarzmionego ludu, który godził się na roślinną wegetacyę, aby tylko trwać, całą przeszłość, strojną w blaski tęczy, szumiącą dawną jego chwałą, on ukazał obumarłemu pokoleniu tę duszę polską bujną i płomienną i sprawił, że odczuło związek swój bezpośredni z życiem swej przeszłości i jęło znowu pragnąć i wielkie, godne siebie wytyczać drogom swoim cele. **Sienkiewicz jest ojcem Legionów.**

Najgłębszym atoli, najpełniejszym wyrazicielem duszy polskiej stał się Fryderyk Szopen. Każdy naród posiada swój specyficzny ton, do którego dostraja się jego dusza. Ten zasadniczy, odrębny ton polskiej duszy, który najczyściej przejawia się w muzyce ludowej, wyrósł w Szopenie w kwiat cudowny, stworzył płomienną wizyę tej ziemi, co według słów Ujejskiego „w dzień stroi się w przepych królewski, a w nocy krwią broczy." Muzyka, drgająca w pieśniach ludu polskiego, była podkładem, na którym haftował swe wzory: najgłębsze wrażenia swej duszy ubierał w formę mazurków i polonezów; zapamiętane piękno ziemi rodzinnej w wszelkich przejawach, tęsknoty, żale, cierpienia, rozpacz narodu zaklął w tony swej melodyi i tej umęczonej, wiecznemi pragnieniami szarpanej duszy dał głos, jakiego nie słyszały wieki. — W Szopenie zlewa się najwyższa kultura Zachodu, na której duchową potęgę składały się wieki, ze słowiańską kulturą uczucia, tworząc syntetyczną całość jako kwintesencyę duszy polskiej.

Z Królestwa i Litwy.

Z Komisyi Sejmowo-Konstytucyjnej.

Na posiedzeniu 24 lutego na wniosek referenta głównego, Buzka, uchwalono po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos członkowie Komisyi: Studnicki, Ochimowski, Parczewski, Cybichowski i ks. Lubomirski, powierzyć opracowanie projektu przyszłej konstytucyi dwom podkomisyom, z których pierwsza — sejmowa — ma opracować ustępy konstytucyi o składzie sejmu, o czynnem i biernem prawie wyborczem, o prerogatywach poselskich, o naczelnych zasadach regulaminu obrad sejmu, podczas gdy druga — konstytucyjna — opracuje wszystkie inne działy konstytucyi, a więc prerogatywy monarsze, ustrój władzy wykonawczej i sądowej itd. Wypracowany przez podkomisyę projekt będzie przedłożony pod uchwały komisyi, a następnie Rady Stanu, gdy zaś w ten sposób zasady naczelne sejmu i prawa wyborczego będą ustalone, podkomisya sejmowa opracuje następnie projekt ordynacyi wyborczej, projekt regulaminu obrad sejmu itd. Członkom komisyi pozostawiono do wyboru zapisanie się do jednej z obu podkomisyi. Na tej podstawie w skład podkomisyi sejmowej wchodzą pp.: Diamand, Dziewulski, Górski, Kaczorowski, Kutrzeba, ks. Lubomirski, Łuniewski, Maj, Nocznicki, hr. Rostworowski i Siemieński w skład zaś podkomisyi konstytucyjnej pp.: ks. Chełmicki, Cybichowski, Grendyszyński, Konic, Kunowski, Maliniak, Ochimowski, Parczewski, prof. hr. Rostworowski, Studnicki i Zbrowski. Marszałek koronny, ks. Prześdziecki i prof. Buzek są z urzędu członkami podkomisyi.

Z adresów do Rady Stanu.

Otrzymujemy nast. odpis **adresu włościan gminy Szańca, powiatu stopnickiego** (gu. kieleckiej).

„My, włościanie, obywatele gminy Szaniec, powiatu stopnickiego, uchwalamy na zebraniu gminnem dnia 26 lutego 1917 r. przesłać Ci Wysoka Rado wyrazy czci i posłuszeństwa. Serca nasze przejęte są głęboką czcią dla Wodza Polski walczącej — Józefa Piłsudskiego. Ślubujemy Ojczyźnie naszej i Tobie, Wysoka Rado wierną służbę.

Najgorętszem pragnieniem naszem, a z pewnością i całego włościaństwa polskiego jest ujrzeć jaknajprędzej na królewskiej stolicy króla, następcę Piastów i Jagiellonów; względnie regenta, gdyż blask królewskiego Majestatu we wszystkich, w jak najszerszych warstwach wiarę utwierdzi, że Polska zmartwychwstaje.

Zważywszy, że głównemi zadaniami Narodu naszego są dzisiaj: Rząd, Skarb i Wojsko; że wszystkie warstwy Narodu są powołane do wielkiego dzieła budowania państwa polskiego, prosimy Wysoką Radę Stanu o jak najrychlejsze ustanowienie administracyi polskiej, byśmy się jak najprędzej poczuć mogli gospodarzami na własnej ziemi. Prosimy Wysoką Radę Stanu o szybkie tworzenie Armii polskiej, drogą poboru, bo wszyscy są obowiązani do służby wojskowej.

Prosimy o uzyskanie zniesienia granicy okupacyjnej, która tak bardzo krępuje życie nasze polityczne i społeczne.

Prosimy o wyzwolenie jeńców.

O niewywożenie produktów naszych poza granice Królestwa.

O złagodzenie ciężarów wojennych.

Prosimy wreszcie o to, by poddani Królestwa Polskiego złożyli przysięgę na wierność Państwu Polskiemu.

Wyrażamy głęboką nadzieję, że sprawiedliwość Boża wyprowadzi Naród nasz z odmętu niewoli — że Biały Orzeł nasz pęta zerwawszy wzleci w słoneczne krainy sławy i chwały.

Szaniec, dnia 26 lutego 1917 roku.

Następują podpisy.

Adresy do Rady Stanu z Wilna.

Adresy do Rady Stanu nadeszły od Komitetu polskiego i Ligi kobiet w Wilnie. — Adresy te brzmią:

1) Adres Komitetu polskiego:

„Polskie społeczeństwo na Litwie wita z radością powstanie Rady Stanu Królestwa Polskiego, jako zapowiedź niepodległego bytu całego narodu i wyraża głęboką wiarę, **że najbliższa przyszłość odnowi więzy, które w ciągu wieków łączyły Litwę z Koroną.**

Wilno, 15 stycznia 1917.

Komitet polski."

Adres ten podpisało 31 najwybitniejszych obywateli miasta Wilna.

Odpowiedź Rady Stanu:

„Do Komitetu polskiego w Wilnie:

„Tymczasowa Rada Stanu, świadoma zadań, które w stosunku do Litwy obowiązują społeczeństwo polskie, ze szczególną radością przyjęła adres Komitetu polskiego w Wilnie, jako dowód, że długie lata ucisku i niewoli **nie zdołały zerwać więzów,** jakimi świetna a pełna chwały przeszłość połączyła Litwę z Koroną."

Adres Ligi kobiet w Wilnie:

„Kiedy już w pierwszym roku wojny doszła na Litwę wieść o tworzącej się polskiej sile zbrojnej, o wojsku polskiem, co pod wodzą wielkiego współobywatela naszego, Józefa Piłsudskiego, staje do walki o niepodległość, zawiązałyśmy się w Ligę kobiet pogotowia wojennego, by wojsku temu w miarę sił i możności dopomagać. —

Wierzyłyśmy zawsze, że musi przyjść dzień, w którym pomoc ta potrzebną będzie żołnierzowi polskiemu, zaciągającemu się w Wilnie na obronę granic **połączonej Korony i Litwy, na wezwanie rządu polskiego, jednakowo władnego rozkazywać w Warszawie i w Wilnie. Wierzymy niezłomnie, że dzień ten przyjdzie niedługo.** Witamy powstający w Warszawie tymczasowy rząd polski, jako najwyższą i jedyną władzę swoją; pod rozkazami jego chcemy nadal pracować, by przyczynić się także do urzeczywistnienia wielkiego ideału narodowego, do odbudowania wolnego i niepodległego państwa polskiego ze wszystkich ziem byłej Rzeczypospolitej.

Liga kobiet w Wilnie."

Z ruchu socyalistycznego wśród robotnic.

Dzielna bojowniczka idei socyalistycznej.

W ruchu socyalistycznym niemało jest pracowników cichych, pracujących dla rozgłosu, tem niemniej ofiarnie i z zapałem. Nie brak takich postaci także wśród socyalistek-proletaryuszek.

Jedna z nich jest tow. Emilia Dittmerowa z Hamburga, której niemieckie pismo „Gleichheit" poświęca obszerną wzmiankę z powodu 80-tej rocznicy jej urodzin. Podczas swego długiego życia przeżyła tow. Dittmerowa wszystko, co niesie z sobą materyalna zależność i uciemiężenie społeczne.

Jako podrastająca dziewczynka, musiała już iść do służby, a wiemy przecież, że w owych czasach położenie służących było jeszcze gorsze, niż obecnie. Zupełny brak wolności, warunki mieszkaniowe, poniżanie godności osobistej — wszystko to pozostawiło w niej niezatarte wspomnienie i gdy 10 lat temu powstał w Hamburgu Związek Służby domowej, tow. Dittmerowa była jednym z pierwszych jego członków.

Wyzwoleniem z tej niewoli wydawało się jej zamążpójście. Jako żona robotnika przemysłu tytoniowego, musiała jednak pomagać mu w pracy zarobkowej, a pozatem na jej barkach spoczywał cały ciężar pracy domowej w gospodarstwie i wychowaniu dzieci, z których pozostała jej jedyna córka. Przez męża zapoznała się Dittmerowa z ruchem zawodowym i ideą socyalistyczną. Dzięki swej żywej inteligencyi została wkrótce jedną z najgorętszych i najczynniejszych zwolenniczek socyalizmu i ruchu zawodowego.

Przeżyła ona razem z partyą socyalno-demokratyczną najcięższe chwile, gdy podczas tzw. prawa o socyalistach (od 1878 do 1890 r.) cała robota musiała odbywać się nielegalnie, w niesłychanie trudnych warunkach policyjnych. — Od czasu zniesienia tego prawa nie było prawie zebrania, zwłaszcza w organizacyi kobiecej, na którymby tow. Dittmerowa była nieobecna.

„Matka Dittmerowa", jak ją nazywają robotnice hamburskie, brała zawsze najczynniejszy udział we wszystkich politycznych i ekonomicznych walkach robotniczych. Żywo interesując się ogólnym życiem partyjnym, była w roku 1897 obecna na posiedzeniach zjazdu partyjnego w Hamburgu, a w 1904 r. udała się na zjazd do Bremy, aby jako gość brać udział w konferencyi kobiecej. Najbardziej jednak zadziwiła delegatów z Hamburga na Międzynarodowym Kongresie Socyalistycznym w Kopenhadze. Jakkolwiek w tym wieku podróż nie była już dla niej łatwym przedsięwzięciem, nie umiała jednak odmówić sobie tej największej przyjemności, gdyż obecność na Międzynarodowym Kongresie była jej dawnym marzeniem.

Największą troską i ciężkim zmartwieniem tej zasłużonej staruszki jest teraz to, że na skutek wieku i ciężkich przejść osobistych wyczerpują się jej siły fizyczne i nie może już ona służyć sprawie robotniczej, tak, jakby pragnęła.

Żywym przykładem powinno świecić znojne a płodne życie „matki" Dittmerowej tym wszystkim kobietom-proletaryuszkom, których dola równie jest ciężka i które także tęsknią do lepszego jutra dla siebie i swych dzieci.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 10 marca.

Urzędowo donoszą 9 marca:

Zachodni teren wojny: Znowu artylerya była czynną na szerokim froncie. Gdzie się ogień zagęścił, oznaczał przygotowanie własnych i nieprzyjacielskich drobniejszych działań.

Na zachód od Wytschaete nasze oddziały atakowe wdarły się do angielskiej pozycyi i powróciły z 37 jeńcami, 2 karabinami maszynowymi i jedną minierką.

W obszarze Sommy przyszło kilkakrotnie do starć wojsk wywiadowczych. Tam 15 jeńców angielskich pozostało w naszych rękach.

W Szampanii atakowali Francuzi pozycye na południe od Ripont, wzięte przez nas dnia 15 lutego. Po ogniu huraganowym udało się im wedrzeć do poszczególnych rowów na wzgórzu 185, na wszystkich innych miejscach zostali odrzuceni. Kontratak wydał kawałki rowów na dominującem wzgórzu 185 znowu w nasze posiadanie; nieprzyjaciel zajmuje w głębi położony folwark.

Na lewym brzegu Mozy francuskie uderzenie skierowało się wieczorem na nasze linie na południowym stoku wzgórza 304. Rozbiło się ono. Równocześnie przeprowadzone nasze przedsięwzięcie koło lasu Avicourt przyniosło bez straty sześciu jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Nic istotnego.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: Między dolinami Trotus i Uz nasze wojska wzięły szturmem grzbiet górski Magyaros i przyległe, silnie oszańcowane pozycye rosyjskie. Pojmaliśmy 4 oficerów, 600 żołnierzy i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych i minierek.

U grupy wojsk marszałka Mackensena i na froncie macedońskim: Położenie niezmienione.

W lutym utraciliśmy 24 aeroplany, nasi przeciwnicy utracili na zachodzie, wschodzie i na Bałkanie 91 aparatów; z tego 37 jest w naszem posiadaniu, 49 spadło przy zaobserwowaniu poza liniami, a 5 zmuszono do wylądowania.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

NADESŁANE.

Nieco o reklamie i reklamujących.

(Ciąg dalszy).

Tak, powtarzam raz jeszcze, uczciwość i etyka przemysłowo-kupiecka pozwalają wprawdzie na wychwalanie swych perkalików, lecz wara od przyoblekania się w szatę patryotyczną, od pobrzękiwania miast szabelką — talarami i wmawiania w publiczność, że to tylko szabelka.

Wara od zwracania się do ogółu z proroczemi odezwami, kończącemi się zawsze jednym i tym samym zwrotem **„Popierajcie moje wyroby".** Do pisania odezw, do budzenia sumienia, do wskazywania dróg, jaką ludzkość ma kroczyć, są powołani zupełnie inni ludzie. Zostawmy tę dziedzinę pracy Mickiewiczom, Sienkiewiczom, Żeromskim. Fabrykantowi przystoi wyrabiać dobry towar i co najwyżej wychwalać go i polecać — pozatem nic więcej.

„Wiedza i nauka w usługach fabrykacyi tutek" — co za wdzięczny temat dla fabrykanta **„badacza", „uczonego" i „społecznika".** — Autorytet rośnie jakby na drożdżach, a można przytem trzy głowy niewierne (konkurentów) za jednym zamachem ściąć, jak to potrafił p. Longinus Podbipięta. Ale co wolno Podbipięcie, nie wolno zwyczajnemu „Orszańskiemu" fechmistrzowi. Taki dostaje zwykle płazem w takie miejsce, które nawet sekundę na cios nie bywa wystawione.

Otóż czytając przed kilku laty o epokowym wprost wynalazku pewnego fabrykanta, mianowicie o wacie usuwającej szkodliwości nikotyny, zaciekawiony tą kompletną reformą w dziedzinie wyrobów tutek do papierosów, zwróciłem się do chemicznego laboratoryum z prośbą o zbadanie właściwości tej waty. I otóż, cóż powiecie, sąd wypadł na niekorzyść Szanownego wynalazcy. Chemiczna analiza orzekła, że działanie waty zwyczajnej i waty reklamowanej nie wykazuje znaczniejszych różnic, o ile chodzi o pochłanianie nikotyny i innych związków pokrewnych.

Tak to nauka i wiedza posłużyły jako broń obosieczna — do zdemaskowania krętacza i blagiera.

Każdy wynalazek ma prawo do patentu i to jest najpewniejszą i nigdy niezawodzącą ochroną przeciw wszelkim naśladownictwom i to nadaje mu cechę prawdziwie oryginalną.

Nie jarmarcznemi reklamami, nie krzykactwem, nie poniżaniem konkurenta zdobywa **odznaczona patentem tutka „Morwitan"** powodzenie i w pełni zasłużone obywatelstwo wśród szerokich warstw konsumentów.

FABRYKA TUTEK
STANISŁAW WOŁOSZYNSKI
W KRAKOWIE.

Dr MAX LESER
otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 14.
Urzęduje: od godziny 4 do 6 po południu.

Obrońca wojskowy
ADWOKAT Dr GOLDBLATT
urzęduje
KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 15.

Z różnych stron.

Rewizye w Krakowie. W celu interwencyi przeciw rewizyom w domach prywatnych udał się wiceprezydent miasta p. Federowicz do nowego komendanta twierdzy, przytaczając jako dowód dwie rewizye, dokonane w domach prywatnych; a równocześnie powołując się na istniejące dotychczas rozporządzenie komendy twierdzy, nakazujące każdemu mieszkańcowi twierdzy zaopatrzenie się w środki żywności na sześć miesięcy. Komendant twierdzy przyrzekł zbadać przyczyny, które wywołały owe dwie odosobnione rewizye.

Koncert na dochód Biblioteczek Wędrownych Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza zapowiada się bardzo interesująco. Część deklamacyjną objęła pani Irena Solska-Grosserowa, Bajki i Satyry wypowie pan Z. Trojanowski, pani Irena Rappaportowa i pan T. Lincoln wykonają pieśni Karłowicza, Paderewskiego, Niewiadomskiego, Lipskiego, Loewego, R. Straussa i Arye z oper Pucciniego i Verdiego. Akompaniament objął znany pianista prof. Lipski.

Początek koncertu o godz. ½8 wieczorem. — Bilety do nabycia w magazynie p. Rudnickiego, linia A—B, w cenie K 3.50, 2.20 i 1.20.

Nauka w szkole zawodowej uzupełniającej stolarzy i ślusarzy im. św. Floryana przy ulicy Staszica 7 rozpocznie się dnia 12 marca.

Rozporządzenie w sprawie cen obuwia. Minister handlu wydał rozporządzenie, regulujące przepisy w sprawie cen i produkcyi obuwia. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 10 kwietnia. Dalsze rozporządzenie postanawia złączenie produkujących i przerabiających skórę w dwa związki gospodarcze.

Uproszczenie małżeństw wojennych. Minister spraw wewnętrznych wydał dnia 10 lutego b. r. do wszystkich politycznych władz krajowych następujące rozporządzenie: W sprawie zawierania ślubów przez osoby wojskowe (z obrony krajowej i pospolitego ruszenia), tudzież przez osoby, powołane do świadczeń wojskowych, które podczas obecnej wojny czy to po raz pierwszy, czy też po urlopie, chorobie i tym podobnie po kilkakroć idą do armii, udziela ministerstwo spraw wewnętrznych obu oblubieńcom **uwolnienia od drugich i trzecich zapowiedzi,** a zupełny indult dla tych ślubów, których zawarcie byłoby zakwestyonowane, a nawet wykluczone z powodu zbyt nagłego odejścia do armii pana młodego. Zupełny indult udzielany jest także dla tych ślubów, które mają być zawarte przez wymienione wyżej osoby, znajdujące się w groźnym stanie zdrowia. W każdym atoli wypadku zupełnego indultu muszą oblubieńcy zeznać pod przysięgą, że nie wiedzą o żadnej przeszkodzie do zawarcia przez siebie małżeństwa.

Ruch pocztowy. Inspektorat pocztowy donosi: Wedle ostatnich rozporządzeń c. k. Ministerstwa handlu można we wszystkich urzędach pocztowych w Galicyi w obrocie wewnętrznym przyjmować **od jednego nadawcy** — nie zaś od jednego adresata — najwyżej pięć pakietów dziennie. Waga każdego z tych pakietów może wynosić najwyżej 10 kg. W obrocie do Węgier można przyjmować od **jednego nadawcy** najwyżej dziesięć pakietów dziennie. — W obrocie z Austryi do Galicyi przyjmuje się od jednego nadawcy również najwyżej pięć pakietów dziennie, jednak bez ograniczenia wagi poszczególnych pakietów.

Przyjmowanie pakietów tzw. koniecznych, pilnych, polowych z drożdżami, z nasionami i przesyłek pieniężnych pozostaje wogóle nieograniczone. W pakietach do poczt polowych nie wolno przesyłać artykułów spożywczych, podlegających zepsuciu.

Pakiety prywatne z Austryi do Galicyi znowu są dopuszczone, ale z ograniczeniem na 5 sztuk dziennie od jednego nadawcy bez względu na wa[illegible]akiety konieczne, polowe naglące z nasionami i drożdżami, oraz przesyłki pieniężne dopuszczone bez ograniczeń.

W sprawie nadużyć z mąką w Brzeszczach przez kierownika Spółki spożywczej wniesiono zażalenie do namiestnictwa w Białej jeszcze w grudniu biegłego roku, które poleciło starostwu w Brzeszczach zbadanie tej sprawy. Niestety, obecnie mamy już marzec, a sprawa utknęła u referenta i doczeka się załatwienia chyba po wojnie, chociaż ta sprawa właśnie dzisiaj jest najwięcej aktualną. Może ta notatka przyspieszy dochodzenie w tej sprawie.

Zakaz wypieku ciastek i białego pieczywa w Warszawie. Stosownie do rozporządzenia prezydenta policyi niemieckiej z dniem 7 b. m. zaprzestały cukiernie warszawskie wypieku ciastek drożdżowych i białego pieczywa.

Najwybitniejszy pisarz w Rosyi. W piotrogrodzkiej „Rieczy", którą uważają obecnie jako najwpływowszy polityczny dziennik rosyjski, bo jest ona organem naczelnego bloku postępowego, a więc większości w Dumie, urządzono niedawno temu ciekawą ankietę. Jej przedmiotem była kwestya, który z dzisiejszych pisarzy w Rosyi jest najwybitniejszy i równocześnie najpopularniejszy. Największą ilość głosów z kół czytelnictwa i krytyków nie otrzymali ani Gor-

kij, ani Andrejew lub Arcybaszew, lecz Korolenko.

Ustawa o abstynencyi od alkoholu w Rosyi. Jak Pet. Ag. tel. donosi, specyalna komisya Rady państwa wczoraj przyjęła załatwione już przez Dumę przedłożenie ustawy o ostatecznem zaprowadzeniu abstynencyi od alkoholu.

Przeciw rozszerzeniu władzy parlamentu niemieckiego. Pruska Izba panów odrzuciła przyjętą już przez sejm pruski ustawę w sprawie przyznania wolnej jazdy na kolejach i przeprowadzenia nowego uregulowania dyet.

Po przemowie przedstawiciela rządu, który przemawiał **za** ustawą, przywódca większości konserwatywnej hr. Yorck zażądał **odrzucenia** ustawy, która wynika z dążenia do rozszerzenia władzy parlamentu. Mowca zwrócił się przeciw dążeniu parlamentu do rozszerzenia swych praw i podkreślił, że Izba panów musi podnieść głos ostrzegający: **Niemcom o wiele więcej potrzeba militaryzmu, jak parlamentaryzmu.**

Zakazane przedstawienie. „Dziennik Berliński“ donosi: Kongregacya Maryańska i pewien komitet w Gliwicach Szoboszowicach prosił policyę o pozwolenie na odegranie teatru amatorskiego. Odpowiedź dana przez policyę komitetowi brzmi: „Ponieważ publiczne polskie przedstawienia teatralne według orzeczenia prawnego uważa się, jako zebranie (!) publiczne, zastępcza generalna komenda IV korpusu w zastosowaniu paragrafu 12 ustawy o stowarzyszeniach ze względu na stosunki ludności w okręgu miejskim miasta Gliwic odmówiła zezwolenia dla planowanych przez komitet przedstawień teatralnych w Gliwicach w dniu 4 i 11 lutego 1917 roku. Podp.: Miethe“.

Teodor Ribot, wybitny filizof francuski, właściciel legii honorowej, członek wielu towarzystw naukowych, umarł, jak donoszą pisma neutralne, w wieku lat 76.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek A—B. 39). Początek o godzinie 7-ej wieczór: Niedziela: Red. dr A. Beaupre: Faust.

We czwartek o godz. 7-ej w „Kollegium“ rozpoczyna swe prace **Seminaryum,** poświęcone rozbiorowi dramatów Ibsena. — Zapisani słuchacze mają przynieść „Branda“. Zapisy się przyjmuje do środy włącznie.

Przy bólach zębów chodzi przedewszystkiem o uspokojenie bolącego nerwu. To udaje nam się szybko i w zupełności zapomocą Fellera ból kojącego fluidu z esencyi roślin z marką „Elza-fluid“. Kogo często męczy ból zębów, powinien zawsze mieć w domu ten od dawna wypróbowany środek do kojenia bólów: Gdy usta i zęby przepłukuje się regularnie „Elza-fluidem“ także w tych dniach, w których bólu się nie cierpi, bóle zębów wogóle więcej nie występują. Użycie „Elza-fluidu“ zapobiega także gniciu dziąseł i tworzeniu się kamienia na zębach, podobnie nieprzyjemnej woni z ust, zaraźliwym chorobom ust, gardła i szyi. „Elza-fluid“ niszczy wszystkie zarodki chorobliwe, utrzymuje usta czystemi, zęby białymi i zdrowymi. Działa on także dobrze przy bólu zębów z przeciągu. Ceny pokojowe: 12 flaszek tego znakomitego środka domowego posyła wszędzie franko za tylko 6 K aktekarz E. V. Feller, Stubica, plac Elzy nr. 260 (Kroacya). Równocześnie można zamówić Fellera łagodnie przeczyszczające pigułki rumbarbarowe z marką „Elza-pigułki“, 6 pudełek za 4 K 40 h franko i zyskuje się w nich środek żołądkowy, który zawsze działa niezawodnie i przyjemnie, żołądka nie uciąża, apetyt podnieca i w wielu wypadkach okazuje się skutecznym. (fc)

Wojenna Centrala handlowa
w Krakowie, ul. Sławkowska 1
dostarcza hurtownie:
konserw rybnych, sardynek, czosnku, cykoryi, herbaty, czekolady, kakao, orzechów, rodzynków, migdałów, soku malinowego, esencyi octowej, ogórków, octu w beczkach, mydła do prania itp.

Jedyna księga
adresowa przemysłu i handlu krajowego
SKOROWIDZ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY
KRÓLESTWA GALICYI
LIGI POMOCY PRZEMYSŁOWEJ ZA ROK 1913.
Obszerne źródło informacyi o władzach, instytucyach, warunkach zakładania przedsiębiorstw itd., wobec grożącego wyczerpania, zaleca do nabycia
Liga Pomocy przemysł. Lwów, Pańska 11.
Cena w oprawie 6 koron
tylko za zaliczką lub nadesłaniem należytości z góry.

XVIII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Członków Stow. kons. kol. „Samopomoc“ w Nowym Sączu

Spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką odbędzie się dnia 25 marca 1917 r. o godz. 2 popoł., a bez względu na ilość zebranych Członków o godz. 2.30 po południu, w domu własnym ulica Zygmuntowska 1445, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego zgromadzenia,
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu za czas od 1 sierpnia 1915 do 31 grudnia 1916 r.,
3. Sprawozdanie kasowe,
4. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej,
5. Wybór członków Zarządu i uzupełnienie Komisyi kontrolującej,
6. Podział zysku za czas od 1 sierpnia 1915 do 31 grudnia 1916,
7. Wnioski i interpelacye.

O liczny udział upraszają

Kramarski kasyer — **Wójcik** prezes

Z powodu zakazu przywozu
Ostatnie szwajcarskie zegarki

Jeszcze na składzie:
Prawdziwe szwajcarskie
zegarki Anker.
Pierwszorzędny wyrób, elegancki, płaski fason z patentowem nakręcaniem, szczelne zamknięcie, nie przepuszczające prochu ani wilgoci, na sekundę dokładnie idący, z oryginalnym listem gwarancyjnym na 3 lata opiewającym. Cena K 18.—, z silnie w nocy świecącym Radium Kor. 24.—. Srebro zastępujące łańcuszek K 4.—. Te same zegarki jako branzoletka 35 mm. średnicy ze skórzanym rzemykiem i szklanym ochraniaczem po tej samej cenie. Wysyłka za pobraniem (na Feldpost pieniądze z góry). — Fabryczny skład zegarów
Jak. König, Wien III/269 Löwengasse 37. A.

500 KORON
płacę Wam, jeżeli mój niszczyciel brodawek **„RIA BALSAM“** wasze nagniotki, brodawki i rogówki w przeciągu 3 dni bez bólu nie usunie. Cena 1 słoika z listem gwarancyjnym K 1·50, 3 słoików K 4·—, 6 słoików K 6·50. — Setki podziękowań i uznań.

KEMENY Kaschau (Kassa) I. Postfach 12/52. Ungarn.

Kupuję i sprzedaję
złoto, srebro, brylanty oraz wszelką biżuteryę nową i antyczną, płacę najwyższe ceny **Józef Cyankiewicz, Kraków, Sławkowska 24**

Zabawki drewniane
wyrobu krajowego kupcom na prowincyi dostarcza hurtownie **Liga Pomocy przemysłowej.** Sortyment 50 sztuk rozmaitych zabawek 70 koron.

MAJSTER DO PRAS
pracujących na gorąco zostanie natychmiast przyjęty. Zgłoszenia z podaniem żądanego wynagrodzenia wnosić należy do
Elektrizitäts- u. Maschinen-Gesellschaft
in Müglitz.

+ Dra SCHWEIZERA PARYSKIE JOHIMBIN TABLETKI
Flakon po 20, 50, 100 tabletek K 5·50, 12·20, 22·—. **(Preparatif fortifikateur sexuel).** Znakomity środek przy osłabieniu **obydwu** płci (Impotenz). **Specyalności gumowe** K 12, 14, 16 za tuzin. Wysyłka dyskretna opłatnie za pobraniem. **Versandstelle Anton GROSS, Budapest VIII/4, Josefsring 23/4.** Korespondencya niemiecka.

Wojskowe zegarki z branzoletką
dokładnie uregulowane i wypróbowane niklowe lub stalowe K 25·—, 30·—, 35·—. Z radium świecącą tarczą K 30·—, 35·—, 40·—.

Zegarek rem. z masy perł K 30·—, 35·—. Zegarek ze srebrną branzoletką K 50·—, 60·—, w złotej 14-kar. K 130·—, 160·—. 3-letnia gwarancya. Wysyłka za pobraniem. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. **Pierwsza Fabryka zegarów JAN KONRAD, c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1358 (Czechy).** Główny cennik darmo i opłatnie.

Wkładki
wetheimowskie do **zamków drzwi** i bram poleca zakład ślusarski **Jana Oremusa** w Krakowie, ul. Długa 5.

Panienki
z ukończoną szkołą wydziałową **do nauki gorseciarstwa** poszukuje się Zgłoszenia Kraków, Rynek 30.

Najpiękniejszą ozdobą kobiety
jest kształtny
bujny i jędrny biust.

Panie, które pod tym względem natura pokrzywdziła, zechcą zwrócić się pisemnie do p. **Idy Krausa,** która udziela dyskretnie bezpłatnych informacyi celem osiągnięcia pełnych i powabnych kształtów. — **IDA KRAUSE,** Pressburg (Ungarn) Schanzstrasse 2 Abt. 48.

MURARZE KOMINOWI KOTŁOWI
i PODMAJSTRZY
zostaną natychmiast za wysoką zapłatą na dniówkę **przyjęci** do:
NAST • Baugesellschaft
w Morawskiej Ostrawie, Bahnhofstrasse Nr. 28.


›JERRY‹
SKA Z OGR. ODPOW.
AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE
CENTRALA DLA GALICYI, BUKOWINY I KRÓLESTWA POLSKIEGO
KRAKÓW UL. FLORYAŃSKA 28.
Tel. 1418.

Dam 100 kor. nagrody
za wyszukanie 4-ch pokoi z łazienką, pasażem, elektrycznem lub gazowem oświetleniem w śródmieściu od 1 kwietnia względnie od 1 maja. Wiadomość w biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska l. 7.

Samouczek „Argus“
zapewnia najszybsze rezultaty w kierunku praktycznego władania obcym językiem.

Język niemiecki: Część I. lub II. . . K 6.—
Język francuski: Część I. lub II. . . K 6.—
Język angielski: Część I. . . . . . . K 6.—
Język włoski: Część I. . . . . K 6.—

Prospekt bezpłatnie wysyła:
Księgarnia nakładowa ST. GOLDMANA w Krakowie
ul. Szewska 17 (Szkoła języków).
Adres pocztowy: S. Goldman, Kraków, fach 52/I.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).